Rok III. Lwów, dnia 2 października 1938 r. Nr 40

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

ŚLĄSK ZAOLZANSKI.

Śląsk Zaolzański, kraj między rzekami Olzą i Ostrawicą, to ziemia odwiecznie polska. Odwieczne też są apetyty Czechów na ten kraj. W ciągu wieków zagarniali go oni przejściowo kilka razy, a zawsze w takiej chwili, gdy Polska była słaba.

Pod koniec wojny światowej, gdy Czesi przewidywali zmartwychwstanie silnej Polski, a sami dążyli do niepodległości, posłowie ich zawarli układ z naszymi posłami w parlamencie austriackim, że obszary Śląska bezwzględnie polskie przypadną Polsce, a czeskie Czechom, o losie zaś terenów narodowościowo mieszanych rozstrzygnie komisja polsko - czeska.



Ludowe typy śląskie: Kobieta w kabotku.

Skoro jednak po upadku Austrii Czesi ujrzeli jak krwawo musi zmagać się Polska o Lwów, Małopolskę Wschodnią i inne tereny, jak ciężkie są pierwsze dni naszej odrodzonej państwowości, bez wahania złamali umowę i zażądali oddania całego Śląska Cieszyńskiego. Po odmowie uderzyli zbrojnie na Polskę, prowadzącą wówczas wojnę na trzech frontach i zagarnęli większą część kraju. Ówczesna Rada Najwyższa państw koalicyjnych narzuciła walczącym stronom rozejm i przyjęła na siebie obowiązek sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy.

To „rozstrzyganie“ trwało półtora roku. Aż wreszcie, gdy na Polskę ruszyła do wschodu nawała bolszewicka, a siły całego narodu wytężone były w jednym kierunku: odeprzeć najeźdźców grożących zagładą nie tylko nam, lecz całej Europie, Rada Najwyższa, w której Czesi mieli wówczas wielkie wpływy, oddaje Czechom cały Śląsk Zaolzański.

Wyrządzono nam straszną krzywdę. Zadano nam cios w plecy w chwili, gdy piersią swą osłanialiśmy cały Zachód przed hordami wschodnich barbarzyńców.

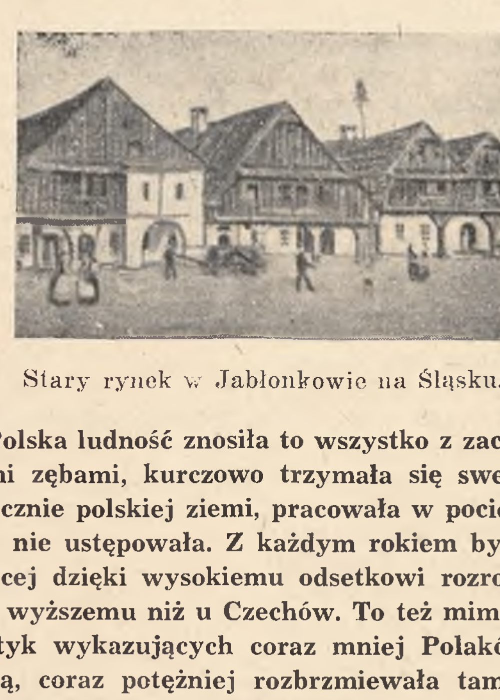
Straciliśmy ziemie zaolzańskie, lecz tylko chwilowo. W manifeście pożegnalnym w r. 1920 Cieszyńska Rada Narodowa zwróciła się do zaolzian w następujących słowach:



Mapka Śląska Zaolzańskiego.

„Więc rąk nie opuszczajmy, pracy dla ojczyzny nie zaniedbujmy, czekajmy, aż wybije godzina wyzwolenia, kiedy spełni się najgorętsze pragnienie nasze i naszego narodu, a słońce znów nad naszym Śląskiem zabłyśnie“.

Minęło od tej chwili osiemnaście lat. Ćwierćmilionowa masa Polaków za Olzą czekała cierpliwie, znosząc od „braci Słowian“ — Czechów wszelkiego rodzaju prześladowania. Zamykano jedną po drugiej szkoły polskie, usuwano Polaków z posad, wyrzucano z fabryk, fałszowano statystykę narodowościową. Czesi starali się udowodnić przed światem, że na Śląsku nie ma prawie Polaków, że są tylko „spolszczeni Morawiacy“, lub osobna narodowość: Ślązacy.



Stary rynek w Jabłonkowie na Śląsku.

Polska ludność znosiła to wszystko z zaciśniętymi zębami, kurczowo trzymała się swej odwiecznie polskiej ziemi, pracowała w pocie czoła i nie ustępowała. Z każdym rokiem było jej więcej dzięki wysokiemu odsetkowi rozrodczości, wyższemu niż u Czechów. To też mimo statystyk wykazujących coraz mniej Polaków za Olzą, coraz potężniej rozbrzmiewała tam mowa polska i rosła liczba polskich warsztatów pracy.

Największym warsztatem pracy jest na Zaolziu rolnictwo. Choć ziemie nie są wyborowe, rolnictwo stoi na wysokim poziomie. Istnienie rozwiniętego przemysłu, który daje zajęcie chłopskim synom, pozwala uniknąć nadmiernego rozdrabniania gruntów, dając jednocześnie gospodarstwom rolnym znaczny przypływ gotówki.

W przemyśle i górnictwie usunięto polskich inżynierów i sztygarów, lecz polski robotnik i górnik utrzymał się na ogół na swym posterunku pracy. Około 14 tys. robotników pracuje tam



Ludowe typy śląskie: Kobieta w chustce „łoktusce“.

w kopalniach i koksowniach, około 10 tysięcy w przemyśle hutniczym. Pracowitość i umiejętności fachowe zaolzańskiego górnika zasłynęły daleko na świecie, a o jego patriotyzmie świadczy fakt, że mimo wieloletniego ucisku potrafił zachować swe prawdziwe polskie oblicze.

Wzorowo zorganizowali nasi bracia za Olzą swą spółdzielczość. Niemal każdy Polak jest spółdzielcą. Dwie główne organizacje spółdzielcze liczą razem przeszło 40 tysięcy członków, przeważnie głów rodzin.

Mimo prześladowań, kwitnie też na Zaolziu życie oświatowe. Macierz Szkolna utrzymuje 11 szkół ludowych, 7 wydziałowych, gimnazjum w Orłowej, wiele przedszkoli, burs i bibliotek.

Pod wpływem brutalnych ciosów cały lud polski zjednoczył się. Sztuczne przegrody zniknęły. Katolik, czy ewangelik, narodowiec, czy lewicowiec, wszyscy skupili się w jednym obozie, rozumiejąc dobrze, że walka o przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski jest ich naczelnym przykazaniem.

Koniec tej walki zbliża się. Rodakom z za Olzy śpieszy z pomocą Polska.

Wiadomości bieżące.

Ks. Prymas Hlond na Wołyniu.

Przez cały ubiegły tydzień Prymas Polski, ks. kardynał Hlond, zwiedzał ważniejsze ośrodki Wołynia w towarzystwie ks. biskupa Szelążka a częściowo i ks. biskupa Walczykiewicza.

Przemówienia ks. Prymasa Polski, liczne, zwięzłe, lecz bogate w treść najgłębszą, stały się trwałą i nieprzemijającą własnością całego polskiego i katolickiego Wołynia. W przemówieniach tych złożył Prymas Hlond hołd przeszłości Wołynia męczeńskiej i bohaterskiej, stwierdził dokonywującą się na nim odbudowę i wyraził mocną wiarę w świetną, zawsze polską i katolicką przyszłość Ziemi Wołyńskiej.

Podróż ks. Prymasa Polski po Wołyniu okazała w całej pełni, że Kościół katolicki jest na kresach siłą jednoczącą cały naród polski i wzbudzają cześć i szacunek także u niekatolickich mieszkańców naszych ziem wschodnich. W powitaniu Prymasa Polski na Wołyniu brała wielokrotnie udział ludność prawosławna wraz ze swym duchowieństwem.

Dobrowolna parcelacja oddaje ziemię żywiołom niepolskim.

Sfery drobnorolnicze wskazują z niepokojem na fakty przechodzenia ziemi z dobrowolnej parcelacji na terenie województwa lwowskiego w posiadanie przeważnie niepolskich żywiołów. Tak np. nabywcami ziemi z rozparcelowanych ostatnio ogółem kilku majątków o obszarze około 5.000 ha — było przeszło 1.600 Ukraińców, 98 Polaków i 6 Żydów, przy czym największy obszar, poddany parcelacji, bo cały rozległy klucz, składający się z pięciu folwarków o łącznej powierzchni 4.200 ha, nabyli dwaj kupcy żydowscy. (P. A. A.)

Kto weźmie udział w Kongresie Stronnictwa Ludowego.

Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego komunikuje, że w Kongresie Nadzwyczajnym Stronnictwa wezmą udział: prezes Stronnictwa, przewodniczący rady naczelnej, członkowie N. K. W., członkowie rady naczelnej, prezesi zarządów wojewódzkich, prezesi zarządów powiatowych, wybrani delegaci przez zjazdy powiatowe, względnie przez zarządy powiatowe po jednym od każdych 500 członków, członkowie głównej komisji rewizyjnej, członkowie głównego sądu partyjnego, prezesi wojewódzkich sądów partyjnych, naczelni redaktorzy pism partyjnych. Ze względu na bliski termin kongresu delegaci mogą być wybierani na posiedzeniach zarządów powiatowych.

Powiat krzemieniecki oczekuje kupców i rzemieślników.

Z wiadomości, jakie zebrało Tow. Rozw. Ziem Wschodnich wynika, że w Krzemieńcu jest brak sklepu z manufakturą, żelazem, z naczyniami, gotowymi ubraniami dla ludności wiejskiej oraz składu opałowego. Odczuwa się brak ponad to krawca męskiego, zegarmistrza, kuśnierza, kamasznika i czapnika. W Wiśniowcu nie ma sklepu z gotowymi ubraniami dla wsi oraz składu opałowego.

Uniwersytet Wiejski
Towarzystwa Szkoły Ludowej w Ohladowie

W roku 1938/39 zostaną zorganizowane trzy kursy trzymiesięczne:

1. **październik, listopad i grudzień — kurs męski,**
2. **styczeń, luty i marzec — kurs męski,**
3. **kwiecień, maj i czerwiec — kurs żeński.**

Program kursów uwzględnia sprawy wchodzące w zakres programu społecznego wsi — to, co stanowi treść kultury duchowej, społecznej i gospodarczej chłopa polskiego, co stanowi treść jego pracy obywatelskiej w stosunku do Narodu i Państwa.

Uniwersytet, chcąc przyjść z pomocą tym, co już biorą udział w pracy społecznej, przyjmuje przede wszystkim tych, co są w wieku poborowym, jednak mogą być przyjęci i ci, którzy ukończyli lat 18, a na kurs żeński z ukończonym 16 rokiem życia.

Opłata za kurs trzymiesięczny wynosi 75.— zł.

Podania o przyjęcie na kurs, zaopatrzone opinią swej organizacji należy wnosić do Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie, poczta Ohladów. — Na kurs pierwszy Uniwersytetu przyjmuje podania do dnia 10 września 1938 r.

Chcący otrzymać stypendium, winni zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Powiatowego T. S. L. lub do Inspektoratu Szkolnego.

Kierownictwo Uniwersytetu wysyła na żądanie szczegółowe informacje.

JAN DRACZ
kier. U. W. T. S. L. w Ohladowie.

Ukraińska Rada Narodowa.

Ukraiński Front Jedności Narodowej, kierowny przez b. posła Dmytra Palijewa, rozpoczął energiczną akcję powołania do życia Ukraińskiej Rady Narodowej, w skład której mieliby wejść przedstawiciele wszystkich niezależnych legalnych ukraińskich grup politycznych, stojących na „pozycjach walki za prawa ukraińskiego narodu“.

Ukraiński Fundusz Rozbudowy Gospodarczej.

Akcja wszczęta przez małopolskich Ukraińców, celem stworzenia Funduszu Gospodarczej Rozbudowy przez zbieranie nadrobniejszych oszczędności dała już poważniejsze rezultaty, osiągając sumę 71.752 złotych.

Fundusz ten powstaje z 10 groszowych oszczędności, zbieranych na wsi oraz z 50 groszowych, zbieranych w miastach. Oszczędności 10 groszowych złożono w sumie 65.192 złotych 62 groszy, 50 groszowych na sumę 6.559 zł 50 groszy. Zbiornic oszczędności 10 groszowych zmontowano w 416 punktach po wsiach, 50 groszowych w 30 punktach po miastach.

Pierwszeństwo dla lekarzy, którzy pracowali na wsi.

Aby skłonić lekarzy do osiedlania się w miejscowościach upośledzonych pod względem opieki lekarskiej, prezes Rady ministrów zwrócił się do wszystkich ministrów o wydanie zarządzeń, aby w podległych im działach przy obsadzaniu stanowisk lekarskich pierwszeństwo mieli lekarze, którzy przy równych kwalifikacjach mogą się wykazać co najmniej dwuletnią praktyką w gminach wiejskich lub miastach, liczących poniżej 5 tysięcy mieszkańców, a nie będących siedzibą powiatowych władz administracji ogólnej.

Daj grosz na T. S. L

Przezwiska—nazwiska.

Wśród nazwisk chłopskich bardzo pokaźną grupę stanowią nazwiska, powstałe z przezwisk. Jak tworzyły się takie nazwiska, trudno czasem dociec, na ogół jednak pochodzenie ich jest jasne.

Prof. Jan Bystroń w książce swej pt. „Nazwiska polskie“ wyciąga ciekawe spostrzeżenia, opierając się na zapiskach z pewnej wsi nadrabskiej. Okazuje się, że Brytan to człowiek otyły, o nabrzmiałej twarzy, w młodości jeszcze tak nazwany; Przepióra jednak w niczym nie jest do przepiórki podobny, tylko zawzięcie na nie polował; Dutka miał nazwę od rurki, wstawionej operacyjnie w gardło dla choroby krtani; Dym mieszkał najdłużej w dymnej, kurnej chacie, stąd przezwisko; Gęgac zwany tak żartobliwie, dużo mówił; Kanarek ładnie śpiewał; Janiołek był pokorny i spokojny, Japtekarz — skąpy.

Większość jednak przezwisk powstawała od wyrazów chętnie używanych przez dane osoby. Tak np. Wątorek nosi nazwę Bucak, bo w młodości zwykł się przechwalać zdrowiem i siłą, mówiąc: „chociem mały, alem nabity i twardy, tak jak bucak“, albo też groził: „jak wezme jakiego bucaka, to ja ci tu dam“. Szewczyk, zwany Bzdurą, wszelkie drobnostki, plotki itd. jak również ludzi, roznoszących je, nazywał bzdurami, mówił też: „nie pleć bzdur, ty bzduro“. Pluta miał przezwisko od wyrazu, używanego stale na oznaczenie niepogody i mówił też: „nie pleć, pluto“. Paragraf to przezwisko Dziedzica, który chętnie popisywał się znajomością prawa i o paragrafach opowiadał.

Tą drogą wchodzą też i przezwiska obce: Chojnacki otrzymuje przezwisko Ajzo, bo zwykł tak nawoływać towarzystwo do pracy (niem. also); Golarz pracował w młodości jako cieśla przy kolei i odtąd nazwano go Cimermanem. Często zapożycza się nazwisko z wyrazu ulubionego porównania. Chudecki używał często w najrozmaitszych okazjach wyrazu bryka, a więc „sprawiłem się jak bryka“, „pojedziewa jak na bryce“, mówił też „nie brykaj“ został więc Bryką. Rusin bynajmniej nie pochodzi z Rusi, jakby przypuszczać można; zwie się on Marcinek, tylko zwykł mówić, gdy go ktoś nie zadowala „tyś taki jak Rusin“.

Oczywiście przekleństwa, stale przez kogoś używane, mogą dać łatwo początek przezwiskom; Bielec zwany jest więc Berdygą, bo tak wyzywa: „ty berdygo“. Kulawym diabłem przezwał Fortuna swych przeciwników, w rezultacie jemu samemu to przezwisko przypadło w udziale.

Stolarz, który z wojska wróciwszy zwykł kląć: „Sakra— na lewo“, został Sakrą. Dalej od śpiewek Kowalski się zwie powszechnie Bujana, bo zwykł nucić stale:

Dana ino, dana
W kapuście bujana!

Włodarczyk czyli Ciopa, śpiewał znów:

Ciopa, ciopa po ciopinie
Będzie jarmark w Zakluczynie.

Karpała, zwany Izdebnik, wracając z karczmy do domu stale śpiewa:

Jedzies Karpaliku
Na siwym koniku.
Nie będzies popasał
Jaze w Izdebniku.

i cały szereg podobnych.

Okazję do powstawania częstych przezwisk dają wady wymowy; zdaje się, że bardzo znaczną ilość niezrozumiałych nazw należy położyć na karb utrwaleniu jakiegoś przekręconego w wadliwej wymowie wyrazu, który pochwycono jako specjalnie zabawny. Zagadkowe przezwisko Alabe wyjaśnia się np. bardzo prosto: mały Chwastek, pędząc gęsi do rzeki, wołał a labe gąski, a labe (zamiast na Rabę). Inny Chwastek przez długi czas nie mówił „swak“, lecz fak, został więc Fakiem. Kuba Solarz jąkał się; od przekręconego imienia nosi przezwisko Hakuba.

Czasami jakiejś specjalnej okoliczności zawdzięczają ludzie swe przezwiska (a potomkowie nazwiska); wiadomo, że wyraz niespodziewanie powiedziany w chwili ciszy, w niestosownym miejscu i czasie sprawia często wrażenie komiczne i jako taki dobrze nadaje się na przezwisko.

Tak więc znów w tej wsi nadrabskiej gospodarz Samek, miał zwyczaj mówić zamiast dobrze, doskonale-dubelt; zostało mu to zapewne z czasów wojskowych, kiedy to podwójna porcja strawy „doppelte Menage“ była dlań ideałem doskonałości. Od chwili, gdy w obecności najemników pochwalił swą żonę, że podała smaczne kluski: „dubelt kluski na oleju, Kaśka“, został Dubeltem. Bardziej emocjonującej okoliczności zawdzięczają swe przezwisko jedni z licznych polskich Biedów (są i biedy męskiego rodzaju) w Proszowicach. Zmarł mały Wojciech Selonek i miano go na trzeci dzień pogrzebać, gdy już leżał w trumnie i rodzina koło niej lamentowała, Wojtuś obudził się z letargu i odezwał się cichym głosem: „Mamulko dajcie mi biedy“ (zupy kartoflanki). Od tego dnia nikt go inaczej nie nazwał jak Biedą, którą to nazwę odziedziczyli po nim synowie i wnuki.

Wspomnienia dzieciństwa odgrywają tu znaczną rolę, przypadkowi przezwiska doczepione dziecku, pozostają wyrastającemu młodzieńco-

Co dzieje się za granicą.

Wydarzenia związane ze sprawą Czechosłowacji biegną w błyskawicznym tempie. Sytuacja zmienia się już nie tylko z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę.

Dnia 21 września czechosłowacki rząd premiera Hodży przyjął w zasadzie propozycje angielsko - francusko - niemieckie, domagające się odstąpienia Niemcom Sudetów. Hodża ogłosił odezwę, że Czechosłowacja opuszczona przez sojuszników musi przyjąć postawione jej twarde warunki. W Pradze pod wrażeniem tych wiadomości poczęły się demonstracje przeciw rządowi. Hodża ustąpił, lecz przed dymisją — w nocy na 22 września — rozpoczęło się wycofywanie z Sudetów czeskiego wojska, żandarmerii i urzędników, a służbę bezpieczeństwa poczęli obejmować Niemcy Sudeccy.

Na czele nowego rządu czeskiego stanął gen. Syrowy. Pierwszym jego krokiem było ponowne obsadzenie miejscowości sudeckich czeskiem wojskiem, co rozpoczęło się już wieczorem dn. 22 września. Następnego dnia ogłoszono w Czechosłowacji mobilizację.

Równocześnie, w dniach 22 i 23 września, toczyły się w Godesbergu nad Renem ponowne rozmowy Hitlera z angielskim premierem Chamberlainem. Hitler zażądał kategorycznie, by najdalej do dnia 1 października wcielone zostały do Niemiec te okręgi sudeckie, w których Niemców jest więcej niż 75 proc., w innych zaś — aby odbył się plebiscyt pod kontrolą międzynarodową. Chamberlain przyrzekł warunki te zakomunikować Pradze i odleciał do Londynu. Sytuację po tych rozmowach określono zdaniem: „Anglia umywa ręce".

Ultimatum niemieckie przesłano do Pragi dnia 24 września.

* * *

A tymczasem na wiadomość, że Polska dąży do odzyskania Śląska Zaolzańskiego rząd sowiecki, pozostający w sojuszu z Pragą, który dotychczas stale odmawiał jej pomocy w ciężkiej sytuacji, postanowił dnia 23 września choćby w części się zrehalibitować. Wystosował do Polski notę, w której zapowiada, że gdyby wojska polskie zajęły część Czechosłowacji Sowiety wypowiedziałyby pakt nieagresji zawarty z Polską. Polska odpowiedziała Sowietom, że nie ma obowiązku przed nikim się tłumaczyć ze swych zarządzeń obronnych. Nie udało się Sowietom ich pociągnięcie.

Wkrótce potem odbyła się konferencja ministra Becka z ambasadorem Japonii w Warszawie. Za granicą uważają tę konferencję również za pewnego rodzaju odpowiedź Sowietom, wiadomo bowiem, że Sowiety na Dalekim Wschodzie graniczą z Japonią.

Dnia 21 września Polska zażądała w kategorycznej formie od rządu czechosłowackiego uregulowania sprawy Śląska Zaolzańskiego. — Czesi długo milczeli, aż wreszcie dnia 26 września nadeszła z Pragi odpowiedź nie wiele mówiąca, którą powszechnie uważa się za próbę dalszej gry na zwłokę. Nota ta nietylko nie poprwiła dla Czechów sytuacji, lecz pogorszyła ją.

W ciągu ostatnich dni wrzenie na Śląsku Zaolzańskim doszło do szczytowego punktu. Czesi aresztują Polaków, nękają rewizjami i rekwizycjami. Młodzież polska, która gwałtem zmuszają do służby w wojsku czeskim, nie chce służyć we wrogiej Polsce armii i przekrada się przez granicę do Polski. Bezustannie wywiązują się starcia z czeskimi żandarmami i oddziałami wojskowymi. — W polskim Cieszynie słychać wciąż dochodzące z za Olzy odgłosy strzałów i huk granatów.

* * *

Dnia 26 września Hitler wygłosił w Berlinie wielką mowę w której nakreślił całokształt sytuacji wytworzonej sprawą Sudetów.

Oświadczył m. in.: „Nadszedł kres cierpliwości niemieckiej. Pan Benesz niech wie, że naprzeciw jego 7 milionów Czechów stoi naród 75-cio milionowy. W moim memorandum zrobiłem ostatnie propozycje. Treść tego projektu jest prosta.

Te tereny, które są zamieszkałe przez Niemców muszą przejść do Rzeszy — i to natychmiast! Co do pewnych obszarów zgodziłem się na plebiscyt.

I tak stanęliśmy przeciw sobie my dwaj. Tutaj ja, a tam Benesz. Jesteśmy dwaj inni ludzie dwie różne osoby.

Jestem wdzięczny p. Chamberlainowi za jego wysiłki i powiedziałem mu, że chcemy pokoju. Jest jednak granica ustępstw. Zapewniłem go, że to jest ostatnie nasze żądanie terytorialne i, że gdy Czesi zapewnią również sprawiedliwość innym narodom, Czechosłowacja nic nas nie będzie interesować, nie chcemy o niej wogóle nic wiedzieć.

Powiedziałem jednak, że jeśli idzie o Sudety, moja cierpliwość się skończyła. Benesz ma teraz w rękach pokój, albo wojnę. Albo da teraz wolność Niemcom sudeckim, albo tę wolność sami sobie zdobędziemy".

* * *

Dnia 1 października mija termin niemieckiego ultimatum. Czy Benesz spełni żądania Niemiec? Ważą się losy pokoju i wojny.

* * *

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zwrócił się telegraficznie do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesza z apelem następującej treści:

„W imieniu 130 milionów obywateli Ameryki, w imieniu sprawy, obchodzącej całą ludzkość, wzywam do niezrywania rokowań i załatwienia konfliktu na drodze pokojowej, na drodze rozumu a nie gwałtu. Pokój lepiej zawrzeć przed wojną, aniżeli po wojnie, która, gdyby wybuchła, pociągnęłaby za sobą utratę życia przez miliony mężczyzn, kobiet i dzieci, i katastrofę dla całej cywilizacji ludzkiej".

* * *

W odpowiedzi na telegram Roosevelta Hitler stwierdził, iż zdaje sobie sprawę z konsekwencyj, jakie może pociągnąć za sobą wojna, jednak zrzuca z siebie, jak również z narodu niemieckiego odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków.

Memorandum niemieckie daje Pradze ostatnią możliwość rozwiązania sprawy Sudetów. Dalsze losy pokoju lub wojny są w rękach Pragi.

* * *

W środę, dn. 28 września opublikowano odpowiedź rządu czeskiego na ultimatum niemieckie. Rząd czeski stwierdza, że warunki, postawione Czechosłowacji a zawarte w ostatnim memorandum niemieckim, doręczonym rządowi praskiemu za pośrednictwem rządu angielskiego — są nie do przyjęcia dla Czechosłowacji.

* * *

Dnia 28 września ogłoszono w Anglii stan wyjątkowy.

Ochotniczy Korpus Zaolzański.

W całej Polsce odbywa się werbunek ochotników do „Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego". W Warszawie, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Lwowie i innych miastach zgłasza się codziennie po kilkuset ochotników. Adres lwowskiego biura werbunkowego: ul. Skarbkowska l. 26, Związek Powstańców Śląskich. Ochotnicy zobowiązują się w każdej chwili na żądanie władz Związku zgłosić się we wskazanym czasie i miejscu w celu wyjazdu na Śląsk Zaolzański, by z bronią w ręku walczyć o wyzwolenie Śląska z pod jarzma czeskiego.

Do korpusu Zaolzańskiego zgłaszają się całe oddziały junackich hufców pracy, Strzelca i Zw. Rezerwistów, oraz tysiące ochotników różnych zawodów. Są między nimi chłopi, robotnicy, bezrobotni, lekarze, inżynierowie, oficerowie w stanie spoczynku, adwokaci.

wi, czasem i na całe życie, a nawet i na pokolenia. Charakterystyczny taki przykład przytacza Paprocki pod herbem Rawicz, wymieniając „dom Lenków, których są właśnie Rokiccy w rawskim województwie". Otóż Jan Pakosz z Rokitnic miał syna Jana, „którego mamka nazwała Lenkiem i także gdy podrósł od wszystkich był zwan Lenkiem, aż to nazwisko z onego żartu wiernie na potomstwo przeszło". Syn tegoż Jana Lenka pisał się Tomasz Lenek Rokicki; obok tej gałęzi byli też Rokiccy, „którzy nie stracili nazwiska przodków swych, dom znaczny tamże w rawskim województwie". Niektóre nazwiska wyrażają się jako niewątpliwe wyrazowe powstałe od właściwości wyrażania się. Tutaj więc wliczymy nazwiska od czasowników utworzone, jak Musiał, zwłaszcza w trybie rozkazującym: Czekaj, przysłówki Chociaj, Ozaist (śląskie wyrażenie: na ozaist, napewno, zaiste), wykrzykniki: Laboga.

Tutaj należy niewątpliwie znaczna ilość nazwisk z tematem obcym; w wielu wypadkach nie będą to nazwiska obcego pochodzenia, lecz po prostu oznaczenie człowieka, który liznął nieco obcego języka i chętnie się nim popisywał, od często używanego wyrazu. Trudno tego dojść, skoro w poszczególnym wypadku nie podobna stwierdzić genezy nazwiska; najłatwiej to będzie chyba w stosunku do nazwisk organistowskich. Jesteśmy zapewne na dobrej drodze, jeżeli uważamy nazwiska, jak Angelus, Oremus, Sekunda, Domino, Pronobis za oznaczenie ludzi, którzy zetknąwszy się powierzchownie z łaciną kościelną z dumą powtarzali poszczególne wyrazy, z czasem ustalone jako ich nazwiska.

Hitler o stosunku Niemiec do Polski.

W mowie, wygłoszonej dnia 26 września w Berlinie Hitler w ten sposób scharakteryzował stosunek Niemiec do Polski:

Najcięższym problemem, który zastałem, były stosunki polsko-niemieckie. Groziło nam tu niebezpieczeństwo doprowadzenia się stopniowo, powiedzmy, do pewnej fanatycznej histerii. Istniało niebezpieczeństwo, że opanuje w tym wypadku zarówno nasz naród, jak i naród polski, pewien kompleks w rodzaju dziedzicznej nienawiści.

Temu chciałem zapobiec. Wiem dokładnie, że mnie samemu nie byłoby się to udało, gdyby wówczas Polska miała konstytucję demokratyczną, gdyż demokracje te, żonglując frazesami są najbardziej żądnymi krwi podżegaczami wojny.

Lecz w Polsce nie rządziła demokracja, ale jeden mąż, z nim udało się w niespełna jeden rok osiągnąć porozumienie, które w zasadzie najprzód na przeciąg 10 lat usuwa niebezpieczeństwo starcia. My wszyscy jesteśmy przekonani, że układ ten jednak przyniesie ze sobą trwałe i stałe uspokojenie, gdyż problem nie będzie za sześć lat inny, jak jest teraz. Nie żądamy od siebie nawzajem niczego. Rozumiemy, że są tu dwa narody, które obok siebie żyć muszą i z których żaden nie może usunąć drugiego.

Ja zdaję sobie z tego sprawę, i my musimy zdać sobie z tego sprawę. Państwo o 35 milionach ludności będzie zawsze dążyć do dostępu do morza. Musiała być tu znaleziona droga do porozumienia i została ona znaleziona, i będzie ona coraz dalej rozbudowywana.

Pewnie, że tam na dole ścierają się w terenie twardo sprawy. Tam spierają się często narodowości i grupy narodowe ze sobą.

Decydującym jednak jest: Oba kierownictwa państwowe i wszyscy rozsądni i przewidujący ludzie w obu narodach, w krajach, mają mocną wolę i mocne postanowienie polepszać coraz bardziej swoje stosunki.

Było to wielkim moim czynem i prawdziwie pokojowym czynem, który więcej waży, niż cała paplanina w genewskim pałacu narodów.

Co piszą nasi korespondenci.

Zakończenie pierwszej półkolonii w Brandwicy.

Dnia 28 sierpnia odbyło się uroczyste zakończenie pierwszej półkolonii T.S.L. w Brandwicy (pow. Tarnobrzeg), trwającej od dnia 16 lipca br. do 28 sierpnia br., którą prowadziła p. H. Kwiatkowska. Na program uroczystości złożyło się powitanie gości przez p. kierowniczkę półkolonii, deklamacje, śpiewy i inscenizacje, a w końcu chór dzieci. Popisy dzieci wypadły doskonale i sprawiły wiele radości ich rodzicom.

Czas na półkolonii przeminął dziatwie szybko i wesoło, w bardzo miłej atmosferze.

Obserwując i stykając się przez kilka dni z pracą tutejszej półkolonii, widziałem serdeczne podejście p. kierowniczki do dzieci i przywiązanie dzieci do niej.

Wdzięczni jesteśmy Zarządowi Okręgu T. S. L. w Rzeszowie i Zarządowi Koła T. S. L. w Tarnobrzegu, że myśl naszej młodej Czytelni T. S. L. została zrealizowana, gdyż dzięki ich opiece, pomocy i przysłaniu nam odpowiedniej p. kierowniczki urządziliśmy z powodzeniem półkolonię.

Trzeba tu też podnieść gorliwą i bezinteresowną pracę prezeski Czytelni T. S. L. p. St. Stelmachowej, która mimo roboty przy żniwach w polu, zawsze znalazła czas, by zatroszczyć się o półkolonię.

Życzliwie również ustosunkowali się do półkolonii pp. St. Kochan, wójt gminy i T. Stec, sołtys gromady, którzy wystarali się o drzewo opałowe dla miejscowej półkolonii. **J. B.**

Poświęcenie Domu Ludowego w Herburtowie.

W dniu 21 września odbyło się poświęcenie nowego Domu Ludowego w Herburtowie (obok Bołszowiec) powiatu rohatyńskiego.

Ludność polska Herburtowa, wytężyła wszystkie siły i mimo wielkich trudności przy pewnem poparciu powiatowego Zarządu TSL. zdobyła się na postawienie Domu, którego poświęcenie dało powód do wyrażenia uczuć, jakie nurtują w naszym ludzie, do niedawna pozostawionym bez opieki i pomocy.

Uroczystość rozpoczęła się przywitaniem gości w pięknie przystrojonej bramie wjazdowej, gdzie przy odgłosie miejscowej orkiestry dętej, i przyjęciu tradycyjnego chleba i soli, uczestnicy ugrupowali się przed drzwiami Domu Ludowego przepasanemi wstęgą o barwach narodowych. Poświęcenia dokonał ks. dziekan pułkownik Miodoński, przy współudziale ks. przeora Karmelitów, Brniaka z Bołszowiec i duchowieństwa, poczem delegat starostwa inż. Rzewuski przeciął wstęgę. Po przemowach księdza pułkownika i p. delegata nawołujących do pracy oświatowej i pilnowania tej nowej placówki, przemówił prezes powiatowego Koła TSL p. Karol Drozdowicz. W mocnych słowach stwierdził polskość tej ziemi, przy czym zaznaczył, że jak dotychczas ochroną polskości był niegdyś dwór i zaścianek, tak teraz twierdzą i obroną tej ziemi będzie każdy Dom Ludowy, każda placówka oświatowa. Nastąpiły piękne deklamacje dzieci, oklaskiwane po każdym utworze, do których przygotowania przyczyniła się w całości p. J. Łossowska, kierowniczka miejscowej polskiej szkoły, i której działalność w duchu polskim zaznacza się na każdym kroku. Należy podnieść jej żmudną i pełną poświęcenia pracę w urządzeniu tej uroczystości.

Na zakończenie przemówił p. Józef Popiel gospodarz z Herburtowa i przewodniczący Czytelni, w wyrazach prostych a rzewnych składając przyrzeczenie, że ziemi tej, dokąd tchu i życia tak dzisiejszych jej gospodarzy, jak i ich dzieci i wnuków, Polacy z rąk sobie wydrzeć nie dadzą.

Święcimy dom T. S. L. w Bortnikach.

Stanął w Bortnikach Dom Ludowy. Matką mu była ofiarność, ojcem wysiłek, a to już starczy na czyn wielkiej miary. W oczach ludzi, którzy tego dnia wrześniowego uczestniczyli w uroczystym święceniu przybytku życia zbiorowego bortnickiej wsi czytałem jak w otwartej księdze: „jesteśmy dumni z was i z waszego dzieła. Cieszymy się, że pracujecie, gdy inni, opuściwszy ręce drepcą w miejscu i narzekają na biedę, podatki (i coś tam jeszcze)".

Jedynym lekarstwem na zwątpienie jest czyn — mówił hr. Fr. Zamoyski, dzielny protektor tego poczynania. Ten dom jest czynem. Budujmy domy!

Wita nas blade słońce jesiennego poranku. Uprzejmi gospodarze udzielają kilku niezbędnych informacyj i podążamy do kapliczki na mszę. Mała jest, wszystkich nie wchłonie, ale Bóg jest wszędzie, więc i tu, gdzie stoimy, wysłucha modlitwy za Polskę, za tę wioskę, za każdego z nas.

Wiatr spływa z drzew porywistą falą i kradnie naszym uszom słowa pieśni, śpiewanych przez chór.

A kiedy głośne „Boże coś Polskę" dobiegło kresu, ruszył przy dźwiękach orkiestry w stronę domu barwny korowód. Oczy szeroko rozwarte (tu i ówdzie usta) chłonęły niecodzienny widok, jedyny i niepowtarzalny w tej zgrzebnej jednostajności podobnej we wszystkich czterech porach roku pospolitością dni szarych, dni bez zdarzeń, oblicza i nazwy.

Już to i było czym karmić oczy. Na przedzie banderia krakusów. Przyjechali z Borynicz na to święto bratniej Czytelni wraz ze swym nadobnym wodzem hr. Mycielską. Następnie szli chodorowscy Sokoli z oddziałem Sokolic, szła młodzież harcerska obojga płci, podążali przedstawiciele władz organizacyj, towarzystw. I jeszcze delegacje okolicznych Czytelń. Na końcu ludzie zewsząd, różnego wieku i stanu. Było ich najwięcej, a jak oświadczył jeden z mówców, przyszli bez rozkazu, bez wrzaskliwej reklamy, wiedzeni po prostu poczuciem obowiązku obywatelskiego.

Mijamy ostatnie chaty wioski i niebawem stajemy przed murami okazałego domu. Na masztach osadzonych w półkolu i złączonych grubym sznurem zieleni chybocą barwy narodowe. Tłum zalega szczelnie plac. Za chwilę rozpoczyna się ceremoniał święcenia, poprzedzony uroczystym zawieszeniem krzyża a zakończony okolicznościowym kazaniem.

Trwamy w skupieniu, odpowiednim do wzniosłości chwili. Lecz oto padają pierwsze słowa przemówień. Głos mają gospodarze. Witają ze wzruszeniem gości, dziękują ofiarodawcom, zapewniają o niezłomnej woli dalszej pracy, która przecież na tym dziale się nie kończy, lecz rozpoczyna. Potem kolejno na mównicy pojawiają się reprezentanci władz państwowych, teeselowych i wreszcie delegaci towarzystw.

Słowa, którymi „strzelają do serca współbraci prawią o znaczeniu przeżywanej chwili. Myśl jest jedna.

Tę ziemię kresową, wystawioną na tyle niebezpieczeństw należy bezzwłocznie pokryć kościołami i domami ludowymi, aby stała się czym była, czym dziś nie jest, czym jutro być musi.

To na początek, po czym łatwiej tu będzie spełnić wielkie zadania w dziedzinie gospodarczej i oświatowej, które ciążą twardym obowiązkiem na barkach państwa, na sumieniu społeczeństwa.

Przebrzmiały mowy.

Kładziemy podpisy w księdze pamiątkowej z myślą, że jesteśmy rodzicami chrzestnymi tego domu i przyszłej, odrodzonej wsi polskiej.

Uroczystość dobiega końca. Żegnamy Bortniki. **Cz.**

Jak należy lepować drzewa owocowe.

Wśród koniecznych czynności w sadzie zwrócić należy uwagę na lepowanie drzew w jesieni, mające na celu ochronę przed piędzikiem — przedzimkiem, który w jesieni wychodzi z ziemi i wspinając się po pniu składa jajka koło pączków. Aby uniemożliwić temu szkodnikowi złożenie jaj i nie dopuścić do pojawienia się na wiosnę masy gąsienic tego szkodnika, zakładamy opaski lepowe. Samice piędzika, nie posiadające skrzydeł, mogą na drzewo przedostać się tylko po pniu, to też opaska z dobrego lepu stanowić będzie dla nich przeszkodę nie do przebycia.

Opaski zakładamy w końcu września i w październiku. Na pniu na wysokości około 1 metra od ziemi wybiera się jak najbardziej gładkie miejsce na korze, wygładza się je jeszcze specjalnie nożem i następnie ściśle owiązuje się opaską z papieru nieprzepuszczalnego (pergaminowego) szerokości około 10—15 cm, tak aby opaska ta ściśle przylegała do pnia. Następnie przywiązuje się ją ściśle u dołu i u góry sznurkiem.

Na opaskę nakłada się pędzlem warstwę lepu sadowniczego, szerokości mniej więcej 2 palców, tak aby lep stanowił nieprzerywający się pierścień dokoła opaski. Jako najlepszy z lepów krajowych, polecany przez Polską Służbę Ochrony Roślin, jest sadowniczy lep marki Azot, który jak to wykazały liczne doświadczenia, przez czas bardzo długi zachowuje swą lepkość, nie ścieka z opaski, nie wysycha i jest odporny na działanie mrozu, co ma wielkie znaczenie przy zwalczaniu przedzimka, samice którego zaczynają swą wędrówkę po pniu nieraz dopiero wtedy, gdy są już przymrozki. **Inż. C. K.**

PORADNIA PRAWNA.

II.

Z cyklu porad pt.: „Umrzeć trzeba, a co zrobić z majątkiem zamieszczamy dziś drugi artykuł:

Jacy są dziedzice z ustawy (ustawowi)? Trzeba tu rozróżnić: czy spadkodawca jest płci męskiej (mężczyzna), czy żeńskiej (kobieta), czy też dzieckiem?

Zacznijmy od ostatniego. Jeżeli dziecko umiera, to najczęściej się zdarza, że nie pozostawia ono żadnego majątku i wtedy nie przeprowadza się po nim żadnego przewodu (postępowania) spadkowego, a jeżeli miało jakiś majątek, to ma zastosowanie przeprowadzenie przewodu spadkowego jak po dorosłej osobie.

Spadkodawca dorosły płci męskiej, mający majątek, może być: żonaty, bezdzietny, mający dzieci, wdowiec, kawaler.

Gdy spadkodawca jest:

a) żonaty i ma dzieci ślubne lub prawnie przysposobione (adoptowane) przychodzą po nim do spadku: żona w $^1/_4$ części całego jego majątku, który pozostawia, a każde dziecko po równej części z pozostałych $^3/_4$ części, np.: żona i jedno (1) dziecko, to wdowa dostaje $^1/_4$ część, a dziecko $^3/_4$ części, zaś żona i 2 (dwoje) dzieci, to żona $^2/_8$ części, a dzieci po $^3/_8$ części, 3 (troje) dzieci to po $^1/_4$ części z wdową, 4 (czworo) dzieci po $^3/_{16}$ części każde, 5 (pięcioro) dzieci po $^3/_{20}$ części każde dziecko itd.;

b) żonaty, bezdzietny, to po nim dziedziczy żona w połowie (pół majątku spadkowego, dostaje żona), a druga połowa przechodzi na rodziców spadkodawcy tj. jego ojca i matkę po połowie czyli w stosunku do całości po $^1/_4$ części, a w razie, gdy oni nie żyją, to ich dzieci, a zatym rodzeństwo spadkodawcy czyli jego bracia i siostry, względnie ich potomstwo;

c) wdowiec z dziećmi, to spadek po nim otrzymują jego dzieci lub ich potomstwo przez głowę ich zmarłych przed tym rodziców po równej części;

d) wdowiec bezdzietny, to spadek po nim przechodzi na jego rodziców względnie ich potomków tj. rodzeństwo spadkodawcy i ich potomków.

Po żonie przechodzi spadek na męża tj. wdowca po $^1/_4$ części, a na dzieci reszta majątku po równej części, ale tu przychodzą też do spadku dzieci nieślubne po swej matce do dziedziczenia na równi z dziećmi ślubnymi, a w braku dzieci połowa spadku należy się wdowcowi, a druga połowa rodzicom spadkodawczyni względnie jej rodzeństwu ewentualnie jego potomkom.

Naturalnie, o ile w tej linii tj. rodzice i rodzeństwo, spadkobierców nie ma, to się przechodzi do następnej linii tj. dziadków ojczystych i macierzystych i ich potomków, a w razie braku i w tej linii potomstwa, do dalszej linii tj. pradziadków ojczystych i macierzystych.

Dzieci i rodzice są dziedzicami koniecznymi i jeżeli ich testator -ka pominęli, to muszą otrzymać zachowek tj. $^1/_2$ (połowę) z tego, coby im się należało z ustawy. Dlatego należy o wszystkich dziedzicach koniecznych pamiętać, chyba, że się wyraźnie ich wydziedzicza, o czym musi się powiedzieć i wymienić przyczynę, dlaczego się ich wydziedzicza. **Pejot.**

Gdy wojsko przeciąga przez wieś.

Zakończyły się wielkie manewry na Wołyniu. Przez pół dnia przeciągało wojsko przez ulice Łucka, defilując przed Naczelnym Wodzem.

Jak do tych olbrzymich mas wojska, maszerujących przez wsi wołyńskie, odnosiła się ludność wiejska? Przecie niejeden wiąże się z tem kłopot: kwaterunek, czasem jakieś szkody, podwody...

Korespondenci dzienników, wysłani na teren manewrów pełni są uznania dla stosunków wiejskiej ludności do wojska. Dużo pomagała wojsku w czasie ćwiczeń straż obywatelska — pisze jeden z korespondentów (Mur.) — w samym powiecie dubieńskim pełniło służbę 4.000 obywateli. We wszystkich trzech powiatach straż obywatelska liczyła około 10.000 ludzi.

Zadaniem służby obywatelskiej było utrzymanie porządku na drogach, strzeżenie sprzętu i obiektów, powierzonych przez wojsko, udzielanie informacyj, pomoc przy zakwaterowaniu itp. Straż obywatelska miała w każdej wsi posterunek, w którym obywatele pełnili służbę przez całą dobę. Gdy do wsi wchodził jaki oddział wojska, straż obywatelska meldowała się u dowodcy i jeśli było potrzeba pełniła wyznaczoną przez niego służbę.

Chociaż członkowie straży nie otrzymywali za swą służbę żadnego wynagrodzenia, a pełnić ją musieli dzień i noc, w okresie kiedy jest dużo roboty w polu, porzucali własną pracę i zgłaszali się masowo do straży obywatelskiej. Ambicją każdego gospodarza było założyć biało - czerwoną opaskę i służyć pomocą wojsku. Służbę swą traktowali poważnie i pełnili ją bardzo sumiennie. Kilka tysięcy obywateli przez cały okres ćwiczeń pełniło z zapałem pomocniczą służbę wojskową. Jest to jeszcze jednym dowodem serdecznego stosunku ludności Wołynia do wojska.

W czasie ćwiczeń nie było wsi czy miasteczka, w której by ludność nie śpieszyła z pomocą wojsku. W jednej ze wsi podczas budowy umocnionych stanowisk obronnych ludność rozebrała własne płoty, dostarczała pali do budowy zasieków, pomagała w czym mogła.

Nie było ani jednego wypadku, żeby ludność skarżyła się na wojsko. W licznych wsiach gospodarze nie chcieli żadnych odszkodowań za szkody wyrządzone w polu podczas ćwiczeń. Starostowie wysyłali w teren urzędników i osobiście sprawdzali czy ludność nie skarży się na żołnierzy, kwaterujących po wsiach. Nikt się nie skarżył. Przeciwnie, każda wieś wdzięczna była za pomoc. Wojsko pomagało wsi czem mogło: lekarze udzielali pomocy, weterynarze leczyli dobytek, a i zwykli strzelcy, kiedy mogli pomagali przy pracy w polu.

Kiedy zapytano w pewnej wsi, gdzie kwaterowała kawaleria, czy ułani robią szkody, jeden z młodych gospodarzy odpowiedział:

— Jakie tam szkody. Konie wojskowe mają dosyć owsa. A choć który ułan uszczknie garść siana, to i co. Obrodziło, dzięki Bogu. Lichy to ułan, co nie dba o konia. Sam służyłem w ułanach.

Współpraca i serdeczność, panujące między wojskiem a ludnością Wołynia, wypływa właśnie z tego, że dziś ludność tych wsi i miast, to rezerwy wojskowe, że polski duch żołnierski, który tu panował od wieków, obudził się w każdej wsi, w każdym mieście, w każdym sercu.

Zespół chłopski na scenie.

Uroczystość Asnykowska w Buczkowicach.

Z okazji setnej rocznicy urodzin Adama Asnyka, obchodziła wieś nasza wielkie święto. Miejscowe Koło T. S. L. chcąc oddać cześć założycielowi Tow. Szkoły Lud. urządziło 28 sierpnia br. uroczystą akademię, na którą złożyły się: śpiewy, przemówienie, deklamacje i sztuka w 3-ch aktach pt.: „Nieśmy oświaty kaganiec". Akademia była wykonaną wyłącznie przez zespół chłopski. Na tle dekoracji, pomysłu p. Ant. Cierniaka chór międzyorganizacyjny pod dyrygenturą organisty p. Urody, odśpiewał „Hymn T. S. L." i „Hasło", poczem p. Cierniak wygłosił przemówienie, które było skreśleniem życiorysu wielkiego poety i jego działalności. Przemówienie zakończył mowca apelem do pracy nad podniesieniem oświaty wsi, która to praca będzie najlepszym uczczeniem wielkiego Polaka, patrioty, myśliciela, poety.

Z poezyj Asnyka deklamowano: „Do młodych" — „Słonko" — „Wieczyste piękno" — i „Echo kołyski", przeplatając deklamacjami poszczególne akty sztuki.

Sztukę pt.: „Nieśmy oświaty kaganiec" napisał specjalnie na chwilę uczczenia Asnyka, p. Ant. Cierniak, tut. obywatel i — jak zawsze z dumą zaznacza — tutejszy chłop. Sztuka była wyrazem nastroju wsi polskiej, jej bolączek i zarazem budzącej się wytężonej pracy ku lepszej przyszłości.

Wszyscy grający, starannie przygotowani przez autora, wywiązali się ze swoich ról bardzo udatnie. Zebrana publiczność darzyła ich burzą oklasków. Z wielką satysfakcją słuchało się mocnych słów prawdy, jakie padały ze sceny, a były wyrazem potrzeb wsi.

Na akademię użyczyło sali Tow. Gimn. „Sokół" bezinteresownie, podkreślając tym jedność w pracy oświatowej. Zebrani rozeszli się w poważnym nastroju, unosząc w sercu uczucie mile i pożytecznie spędzonego wieczoru, a może także nadzieję lepszego jutra.

(Fotografia z tej uroczystości na str. 7).

POEZJE ŚLĄSKIE.

GUSTAW PRZECZEK

OJCZYZNA.

Ojczyzna moja — to ten kraj rozległy,
Gdzie szumią latem złote kłosy zboża,
Gdzie łzy mych przodków w potoku się zbiegły
I w nurtach Olzy hań płyną do morza — —

Ojczyzna moja — to te wszystkie drzewa,
W których poszumie pieśni swojskie wioną,
W których konarach ptaszę z wiosną śpiewa
Śpiewkę radosną, uczuciem natchnioną — —

Ojczyzna moja — to te lasy czarne,
W których wytchnienia mogą szukać dniami,
Ponad któremi słońce świeci skwarne,
A nocą późną i miesiąc z gwiazdami — —

Ojczyzna moja — to te łzy dziecięce,
Które za Matkę udręczoną płyną
Które się łączą we wspólnej udręce,
A które później potęgą zasłyną — —

Ojczyzna moja — to bagnetów groty,
Które krew zdrajcom potrafią wytoczyć —
Ojczyzna moja — bratnich ramion sploty,
Które za Matkę krwią potrafią broczyć ——

Ojczyzna moja — to królów popioły,
Które nas w boju pobudzą do męstwa,
Ojczyzna moja — to młodych zespoły,
Które jednością dążą do zwycięstwa — —

Ojczyzna moja — to nasze zapały,
Które Bóg Wieczny we wolność zamieni —
Ojczyzna wszyscy, co dążą do chwały,
Bóg ich wysiłki w tryumf przepromieni — —

JAN KUBISZ

Do młodzieży śląskiej.

Na uroczystość Mickiewicza.

O! młodzi śląska — niech wieszcz, co katusze
Za miliony cierpiał, w twoją duszę
Wleje choć cząstkę swej wielkiej miłości —
Wtenczas twą ziemię, co żebrze litości
Duszą i sercem ty pokochasz całym,
I wtenczas ona będzie ideałem
Twoim najdroższym — a wcześnie, za młodu
Już się nauczysz dla sprawy narodu
Poświęcać życia i czyny i siły —
I być jej wiernym aże do mogiły!
Może o młodzi! między tobą rośnie
Druh, który kiedyś, jak kwiatek we wiośnie
Zakwitnie — blaskiem takim zajaśnieje,
Że się zadziwią błonia, łąki, knieje...
Albo jak ptaszę, co siedzi na drzewie,
I w swoim wdzięcznym wypowiada śpiewie
To, co go cieszy i to, co go boli, —
Zanuci pieśń podług swojej woli,
I powie czego trzeba naszej braci,
Co ją rzetelnym szczęściem ubogaci.
I on rozsieje mocą tej piosenki
Ziemi ojczystej powaby i wdzięki,
By drogocenne perły i klejnoty;
A tak zachwyci wszystkich blask ich złoty,
Że zawołają: Oto ziemia nasza!
To Piastów łany! to sadyba lasza,
Tak cudnie piękna!
I on tą „szczęśliwą
Pieśnią największe zrobi wśród nas dziwo",
Albowiem pieśń ta z uśpienia obudzi
Braci — tych dotąd obojętnych ludzi,
Że teraz myśleć już będą świadomie
Tylko o swojej ziemi i swym domie,
I nie pozwolą na przyszłość nikomu,
W naszym, jak w swoim gospodarzyć domu.

Poezja ludowa Śląska zaolzańskiego.

Boże mój Boże...

Boże mój Boże z wysokiego nieba
Kaj sie mi podzieli, kaj sie mi podzieli
Mamuliczka droga.
Już na ich grobie zielono troweczka
Kaj sie mi podzieli, kaj sie mi podzieli
Kochano mateczka.
Zielono troweczka, fijołeczka modra
Kaj sie mi podzieli, kaj sie mi podzieli
Mamuliczka dobra.
Mamusiu stowejcie, pożegnani dejcie
Coście mi nie dali, coście mi nie dali
Gdyście umierali.
Ej cero cero, dejże mi już pokój
Bo moja głowiczka, bo moja głowiczka
Jest już proch i popiół.

Zapisał w Strumieniu
ks. Oskar Zawisza. Mel. **Józef Stebel.**

Chodziła dzieweczka...

Chodziła dzieweczka
Koło Dunaja
Nosiła na rękach
Szwarnego szuhaja.
Szuhaju, szuhaju
Co jo z tebą zrobić
czy cie mom utopić
Czy cie jeszcze chować.
Och moja mamulko
Chowejcie mnie jeszcze
Jak mie wychowiecie
Na wojnę mie docie.
Dostaniesz pochwałę
Od pana cysarza.
Żeście wychowali
Na wojne husara.
Husarze husarze
Piekne konie macie
Kierego jo zechcę
Tego wy mi docie.
Docie mi ją docie
Tę siwą kobyłke
Bedem jo sie nosił
W tym Cieszyńskim rynku.
W tym Cieszyńskim rynku
Jest tam młyńskie koło
Kaj jo sie obrócę
Wszędy mi wiesioło.

Zanotował: **Karol Klus.**
Śpiewał: **Jan Klus, Grodziszcz.**

* * *

Przed wyborami do Sejmu.

Minister Spraw Wewnętrznych powołał następujących komisarzy wyborczych:

Nr 61 Tarnopol — Greszczuk Michał, dyr. K. K. O., Nr 62 Złoczów — dr Kruczkowski Stanisław, adwokat, Nr 63 Brzeżany — Porański Władysław, em. starosta, obecnie asesor notarialny, Nr 64 Buczacz — Pieniążkiewicz Franciszek, em. starosta i b. sekret. wydz. powiat., Nr 65 Czortków — Inglot Jan, inspektor szkolny, Nr 66 Stanisławów — mgr Wojdat Tadeusz, dyr. Izby skarbowej, Nr 67 Kołomyja — dr Pollo Stefan, notariusz, Nr 68 Kałusz — inż. Garbusiński Stanisław, zawiad. kopalni Tespu, Nr 69 Stryj — Reif Bronisław, wiceprezydent m. Stryja, Nr 70 Lwów — Antoniewicz Jan, notariusz, Nr 71 Lwów — Świderski Stefan, dyr. Ubezp. Społ., Nr 72 Lwów — dr Herman Władysław, doc. Polit. lwowskiej, Nr 73 Sokal — dr Szpunar Julian, adwokat, Nr 74 Przemyśl — dr Dobrzański Józef, adwokat, Nr 75 Drohobycz — inż. Piotrkowski Wacław, dyr. rafinerii, Nr 76 Sambor — Gąska Piotr, insp. szkolny, Nr 77 Sanok — Niec Tadeusz, kier. oddz. Synd. emigr., Nr 78 Rzeszów — dr Hinze Roman, dyrektor szpitala, Nr 79 Łańcut — Groński Stefan, inspektor P. Z. U. W.

Odezwa Polskich Organizacyj Społecznych.

Wobec doniosłych zmian, jakie mogą w Państwie wytworzyć rozpisane nowe wybory do ciał ustawodawczych, Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Małop. Wschodniej, skupiający najpoważniejsze polskie społeczno-narodowe organizacje Ziem południowo-wschodnich — zwraca się do wszystkich Polaków niezależnie od ich poglądów, aby ani jeden głos polski nie został zmarnowany.

Wybory te muszą zademonstrować, że na tych polskich ziemiach kresowych wszyscy Polacy potrafią zjednoczyć się w imię najistotniejszych interesów państwowych i narodowych. Musimy dobrze zdawać sobie sprawę, że inni współmieszkańcy inaczej nas będą oceniać, gdy wykażemy zdolność do solidarnego występowania w chwilach ważnych.

Hasło jedności narodowej na tych ziemiach musi się stać najwyższym nakazem, gdyż tylko tą drogą będziemy w stanie wykonać posłannictwo dziejowe strażników nie tylko Państwa Polskiego, lecz kultury całych polskich pokoleń.

Skonsolidowani w tym tak doniosłym momencie, oczekujemy pełnego zwycięstwa, które zmusi współobywateli naszych ziem do podporządkowania się nakazom polskiej racji stanu.

Zgodnie z tymi założeniami Komitet Wykonawczy S. P. P. O. S. we Lwowie, wzywa Komitety Wojewódzkie i Powiatowe S. P. P. O. S., organizacje zrzeszone w S. P. P. O. S., wszystkich naszych działaczy i wszystkich Polaków do pilnowania i wykorzystania praw wyborczych do Sejmu i Senatu przez kontrolę spisów uprawnionych do głosowania.

Wzywamy też powołanych do spełnienia obowiązków członków komisji wyborczych, by obowiązki te wypełniali z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Przez cały czas akcji wyborczych musimy rozwijać taką działalność, której rezultatem będzie pełny 100-procentowy udział Polaków w dniach wyborów do Sejmu i Senatu.

Prezydium S. P. P. O. S.

Przed kongresem ludowców.

Zjazd Okręgowy Stronnictwa Ludowego z Małopolski i Śląska w Rzeszowie stanął na stanowisku, że wobec zwołania nadzwyczajnego kongresu stronnictwa, tylko kongres jest kompetentny do zajęcia obowiązującego stanowiska w sprawie wyborów do Izb Ustawodawczych, wobec czego nie uchwalono żadnej specjalnej rezolucji.

Z poradnika dla pszczelarzy.

Matkę starą lub wadliwą winniśmy usunąć i zastąpić młodą, doborową matką. Jeżeli czynimy to jesienią, kiedy nie ma jeszcze trutni, koniecznych do zapłodnienia matki, musimy uważać na to, żeby młoda matka była już zapłodniona. W przeciwnym razie znosiłaby wiosną niezapłemione jajka (na trutnie). Ponieważ jesienią pszczoły niechętnie przyjmują nową matkę, przeto najlepiej będzie, jeśli zmieniając ją postąpimy według poniższej wskazówki: Chwytamy wadliwą, względnie starą matkę, umieszczamy ją w klateczce i lokujemy z powrotem w jej gnieździe. Po kilku godzinach, gdy klateczka i matka naszły zapachem pnia, wyjmujemy klateczkę i usuwamy z niej matkę. W jej miejsce bezzwłocznie wpuszczamy młodą matkę i zawieszamy klateczkę w gnieździe w miejscu, gdzie wisiała przed chwilą.

W dzień później ostrożnie odchylamy powałę ula i patrzymy, jak zachowują się pszczoły przy klateczce. Jeżeli brzęczą przeraźliwie i są podrażnione, usiłując wtargnąć do wnętrza klateczki — nie można matki wypuszczać przez następnych kilka dni (2—3). Ponawiając potem wgląd do ula, otwieramy klateczkę i zapełniamy otwór jej ciastem miodowym, o ile tym razem spostrzeżemy, że pszczoły są spokojne. W tym wypadku pszczoły wygryzają ciasto i matkę przyjmują.

Umieszczając matkę w klateczce nie zapomnijmy dla niej włożyć nieco miodu.

Los wiejskich sierot i starców.

Życie wiejskie, ciężka praca fizyczna, przyśpiesza starość. Dzieci dorastają, syn chce się żenić, lub już synową pod dach rodziców wprowadził. Dla dwóch nie ma miejsca na wąskim zagonie. Starego ciągnie też trochę zimą ciepły zapiecek, latem promień słońca na przyzbie chaty. Czas byłoby się nieco wywczasować, wygrzać bolące kości... Ojciec lub matka przepisują za życia majątek na dzieci, zastrzegając sobie dożywocie, czyli tz. „ordynarię".

Często jednak już po powrocie od rejenta okazuje się jak ciężki błąd popełnili. Nie ma już dla starych miejsca w chacie — wszędzie zawadzają, strawy dla nich nie starcza. I oto ten, który do niedawna był właścicielem kilku morgów i zagrody, chodzi od chaty do chaty o żebranym chlebie, niejednokrotnie otrzymuje zasiłek z gminy lub oddawany jest do zakładu dla starców.

Gmina opiekuje się też sierotami, które są umieszczane bądź to na opiece otwartej w rodzinach, bądź w zakładach wychowawczych, przy czym opłaty ponosi gmina.

Tymczasem nie rzadko sieroty owe są właścicielami jakiegoś kawałka gruntu, części nieruchomości należnej im po zmarłych rodzicach. Nikt jednak praw tych nie dochodzi, nikt nie zatroszczy się o powołanie rady familijnej, wyznaczenie opiekunów, obowiązanych do złożenia rachunków z opieki. Często starsze rodzeństwo lub ktoś z dalszych krewnych ciągnie zyski z majątków nieletnich, dzieci zaś umieszczane są w zakładzie lub na służbie. Następstwem takiej krzywdy bywają potem długotrwałe spory i procesy rodzinne, nierzadko akty zemsty, na razie jednak ciężar utrzymania i wychowania sierot dźwiga najniesłuszniej społeczeństwo.

Podobnie przedstawia się sprawa półsierot w drugim małżeństwie. A powtórne małżeństwo w razie śmierci jednego z małżonków, to przeważnie nie tyle dobra wola wdowy lub wdowca, to życiowa konieczność. W izbie i obejściu musi krzątać się kobieta, za pługiem musi chodzić chłop. To są realne prawdy silniejsze od wszelkich sentymentów. Drugie małżeństwa zawierane są zazwyczaj dość szybko, zwłaszcza gdy umiera żona, szybko też przybywają dzieci z drugiego łoża. Los półsierot z pierwszego małżeństwa bywa wówczas smutny, prawa ich nie zawsze przestrzegane, podział więc dóbr doczesnych rzadko kiedy sprawiedliwy.

Jak pisze J. Dmochowska w „Gazecie Polskiej" conajmniej połowa obowiązków, które bierze na siebie gmina w związku z opieką nad sierotami, półsierotami, starcami, winna być spełniana przez ich krewnych, którzy od obowiązków tych się uchylają. A fundusze, jakimi gminy rozporządzają nie są przecie zbyt wielkie.

Gminom winien przyjść z pomocą wydział powiatowy, dając możność ludności korzystania z bezpłatnych porad prawnych, a nawet niejednokrotnie wytaczając powództwo cywilne.

Wydatki poniesione na opłacenie radcy prawnego nie tylko zostałyby pokryte, ale przyczyniłyby się z pewnością do poważnego odciążenia budżetu samorządowego.

Zakup zboża dla wojska.

Wzorem lat ubiegłych Intendentura D. O. K. VI we Lwowie i D. O. K. X w Przemyślu przystąpiły już do skupów żyta i owsa na potrzeby wojska. Dążeniem Szefostwa Intendentury jest pokryć zapotrzebowanie wojska wprost u producentów. W związku z tym Lwowska Izba Rolnicza podaje, że na terenie D. O. K. Nr VI zakupów dokonuje: 1) Wydział Materiałowy Szefostwa Intendentury D. O. K. Nr VI we Lwowie, ul. Janowska l. 5. 2) Zarządy składnic Materiału Intendenckiego: Nr 6 we Lwowie, ul. Janowska l. 21 i w Złoczowie, ul. Sienkiewicza, Nr 18 w Stanisławowie ul. Gen. Żeligowskiego l. 3 i Nr 19 w Stryju, ul. Skolska l. 24.

Wydział Materiałowy Szefostwa Intendentury we Lwowie zakupuje większe partie zboża z dalszych okolic z dostawą kolejową (najmniej 10 ton), na które wydaje wojskowe listy przewozowe. Zarządy zaś wymienionych Składnic zakupują drobne ilości po wyżej 100 kg do 30 ton z dostawą kołową wprost do magazynów wojskowych środkami przewozowymi sprzedającego.

Na terenie D. O. K. X. zakupów będą dokonywać: Składnice Materiału Intendenckiego w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie. Zakup będzie obejmował żyto i owies w każdej ilości dostarczonej do tych Składnic przez rolników lub też przez organizacje rolnicze. Całowagonowe ładunki zbóż oferowane przez rolników lub organizacje rolnicze zakupywane będą albo loco najbliższa Składnica, albo dowolna stacja kolejowa na terenie D. O. K. Nr X.

Warunki jakościowe zboża są te same jak w roku ubiegłym, standarty zaś ustalone przez Giełdę Zbożową Towarową we Lwowie obowiązują również i przy zakupach zbożowych. Cena ustalona będzie wedle notowań rynkowo-hurtowych z miejsca zakupu, a w razie braku tchże według notowań giełdy zbożowo-towarowej we Lwowie z dnia zakupu. Zakupy rozpoczęły się już i trwać będą aż do stycznia 1939 roku. Ponieważ skup zboża przez wojsko odbywać się będzie wprost u producentów-rolników, więc korzyści płynące z tego stają się dla każdego rolnika zupełnie jasne. Przestrzec jednak należy przed usiłowaniem sprzedaży zboża nienależytej jakości, oraz przez dostawą przez rolników zboża będącego własnością ukrytych za nimi zawodowych handlarzy zbożowych.

Szczególnych informacyj w sprawie zakupów zbóż udziela Szefostwo Intendentury D. O. K. VI we Lwowie i D. O. K. X w Przemyślu.

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA od dnia 2. X. do dnia 8. X. 1938 r.

Niedziela, dnia 2. X. — O godz. 7.15 Audycja poranna; 9.15 Regionalna transmisja z Zaleszczyk; 12.03 Koncert symfoniczny w wykonaniu Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej; 13.10 Muzyka obiadowa; 14.40 Audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Słuchowisko z życia Sienkiewicza; 16.30 Utwory fortepianowe; 17.00 Transmisja z Kongresu Dziecka; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.15 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki; 19.30 Słynni wirtuozi; 20.00 „Damy i huzary" — opera komiczna.

Poniedziałek, dnia 3. X. — O godz. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Ania przybywa na Zielone Wzgórze"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 Kronika naukowa „Biologia"; 16.30 Recital wiolenczelowy; 17.10 Litwa współczesna — reportaż; 17.25 Najpiękniejsze pieśni Wł. Żeleńskiego; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Muzyka lekka; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert Chóru Katedralnego; 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dnia 4. X. — O godz. 15.30 Muzyka obiad wa; 16.25 Koncert solistów; 17.30 „Z pieśnią po kraju"; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla robotników; 19.00 Muzyka taneczna P. R.; 19.40 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt; 22.15 Muzyka kameralna.

Środa, dnia 5. X. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 Dom i szkoła — gawęda: 16.30 Koncert kameralny; 17.15 Audycja słowno-muz.; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 Dyskutujmy: „Zakład czy rodzina?"; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 Wieczór literacki; 22.00 Koncert orkiestry B. B. C.

Czwartek, dnia 6. X. — O godz. 15.30 Muzyka obiadowa; 16.15 Wśród chałupników; 16.35 Pieśni polskie; 17.00 Od ścieżki do autostrady — pogadanka; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 18.30 „O tytułach muzycznych" — gawęda; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert kameralny z okazji Tygodnia Muz. Polsk. 21.45 „Na nowe życie" — fragment z powieści; 22.00 Muzyka z płyt; 23.05 Koncert symfoniczny.

Piątek, dnia 7. X. — O godz. 15.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla młodzieży; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Recital śpiewaczy; 17.05 Recital organowy; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Słuchowisko „Nie budź mnie"; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Chór P. R.; 21.15 Koncert symfoniczny.

Sobota, dnia 8. X. — O godz. 15.00 Audycja dla dzieci; 15.30 Orkiestra; 16.30 Miniatury kwartetowe; 17.00 Nabożeństwo z Krakowa; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.15 Koncert rozrywkowy ze Lwowa; 21.00 „Zemsta nietoperza" — operetka; 23.15 Muzyka lekka i taneczna.

AUDYCJE RADIOWE DLA WSI.

W niedzielę, dnia 2. X. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza", o godz. 8.30 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 9.05 pogadanka aktualna. O godz. 15.00 pogadanka pt.: „Komasować czy nie komasować spółdzielnie mleczarskie". O godz. 15.30 obrazek z życia wsi pt.: „Zabłocie idzie ku światu". O godz. 15.15 Reportaż. O godz. 16.00 Słuchowisko sienkiewiczowskie pt.: „Gdy miał 30 lat".

W poniedziałek, dnia 3. X. o godz. 18.00 pogadanka pt.: „Współpraca rodziców ze szkołą" wygłosi W. Trapaczyńska - Ogarkowa; pogadankę pt.: „Szarwark jesienny" wygłosi K. Wilmeński.

We wtorek, dnia 4. X. o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego. O godz. 18.15 Pogadanka pt.: „Sad w gospodarstwie zorganizowanym".

W środę, dnia 5. X. o godz. 18.00 dwie pogadanki: pt.: „Wytwórczość roślinna i jej zbyt" i „Obliczmy zapasy paszy".

W czwartek, dnia 6. X. o godz. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej pt.: „Bolesław Prus".

W piątek, dnia 7. X. o godz. 18.00 dwie pogadanki pt.: „Jak cię widzą, tak cię piszą" i „Wykopki buraków".

W sobotę, dnia 8. X. o godz. 18.00 „Skrzynka Rolnicza". O godz. 18.15 Pogadanka.

LWOWSKIE LOKALNE AUDYCJE DLA WSI.

W niedzielę, dnia 2. X. o godz. 8.45 w związku z „Dniem Winobrania" w Zaleszczykach, Władysław Geringer opowie słuchaczom o „Uprawie winogron i owoców południowych", poczem wystąpi przed mikrofonem chór ludowy ze Słobódki Dżuryńskiej.

We wtorek, dnia 4. X. o godz. 18.15 inż. Stanisław Baziak w prelekcji pt.: „Zbiór i kopcowanie okopowych" przedstawi słuchaczom, w jakim stopniu od odpowiednio dokonanego zbioru i racjonalnego zakopcowania zależne jest przechowanie okopowych w ciągu zimy, a nawet do późnej wiosny.

W czwartek, dnia 6. X. o godz. 18.05 w pogadance pt.: „Jak uzyskać nieśność zimową kur" udzieli Stefania Nikorowicz wskazówek, w jaki sposób odpowiednie żywienie i pomieszczenie kur przyczynia się do utrzymania ich nieśności również w okresie zimowym.

ROZMAITOŚCI

Ostatni weteran 1863 r. w Przemyślu.

W Przemyślu zachorował Karol Gawalewicz, jeden z ostatnich, żyjących uczestników powstania styczniowego, żołnierz z r. 1863, który walczył pod dowództwem Hejdenreicha (Kruka) w Podlaskim m. in. w bitwach pod Chruśliną i Żyżynem.



Uroczystość Asnykowska w Buczkowicach.

Ze względu na sędziwy wiek weterana (Gawalewicz liczy 92 lata), stan jego wzbudza poważne obawy.

Bibliografia pisarzy chłopskich.

Kalendarz Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych na rok 1939 będzie tym razem zawierał wśród swej bogatej treści — biografię i bibliografię pisarzy chłopskich.

Drogo kosztował go tytoń.

Sąd okręgowy w Starogrodzie skazał C. Bilickiego z Lipna na 50 złotych grzywny za przeniesienie z Gdańska przy nielegalnym przekraczaniu granicy stu gramów tytoniu gdańskiego. Prócz tego odpowiadać będzie za nielegalne przekroczenie granicy.

Zapłaciły po 85 złotych za przemyt.

Do Ostrzeszowa odstawiono z Niemiec 22 kobiety, które tam pracowały, dostawszy się nielegalnie przez granicę. Przesiedziały już one 4 tygodnie w areszcie niemieckim.

Kobiety zapłaciły pośrednikom po 85 złotych od głowy za przemyt. Obecnie staną przed sądem polskim, oskarżone o nielegalne przekroczenie granicy.

Kronika gospodarcza.

Ceny zboża spadają, podaż słabnie.

Ubiegły tydzień wykazywał w dalszym ciągu zniżkę cen żyta i pszenicy. Zapotrzebowanie na mąkę pszenną i żytnią jest nadal skromne, na skutek posiadanych dotąd zapasów przez piekarzy. Jednakże młyny skłonne są nabywać żyto po cenie zł 13.50 do 13.75 franco. Owies ma lepszą sytuację. Podaż jest nadal minimalna, cena się utrzymuje, a nawet widać tendencję zwyżkową. Wojsko kupuje każdą ilość, płacąc cenę notowań. Obroty jęczmieniem na rynku prywatnym są minimalne.

Rolnictwo domaga się podwyżki cen zboża.

W dniu 13 września br. odbył się w Poznaniu zjazd przedstawicieli samorządu rolniczego i wszystkich organizacyj rolniczych z terenu województw poznańskiego i pomorskiego. Zjazd powziął następującą uchwałę:

„Przedstawiciele samorządu i zorganizowanego rolnictwa Wielkopolski i Pomorza, zebrani w dniu 13 września br. w Poznaniu, wobec grozy położenia gospodarczego, wynikłego z katastrofalnego spadku cen zboża i związanymi z tym nastrojami wśród rolników, zwracają się do rządu o jaknajśpieszniejsze wykorzystanie wszystkich dostępnych środków celem natychmiastowego podniesienia cen zboża i tym samym zapewnienia opłacalności produkcji rolnej".

Chcą kupić siewniki — lecz nie dostają pożyczek.

Z różnych stron kraju nadchodzą od rolników skargi, że wielu z nich chciałoby kupić siewniki, lecz nie mogą otrzymać pożyczek w odnośnych instytucjach kredytowych. Podobno sporo Kas Stefczyka, Komunalnych Kas Oszczędności, jak i Kas Gminnych — nie otrzymało dotąd potrzebnych kredytów, bądź też otrzymały je w niedostatecznej ilości.

Powiększenie przydziału cukru na dokarmianie pszczół.

Organizacje pszczelarskie zwróciły się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o zwiększenie kontyngentu cukru bezakcyzowego na zimowe dokarmianie pszczół. Według dotychczasowych norm Ministerstwo Skarbu przydzielało tylko 2 kg cukru skażonego na jeden ul.

W wyniku porozumienia Ministerstwa Rolnictwa z Ministerstwem Skarbu zwiększony został dodatkowo na rok bieżący przydział cukru skażonego dla pszczół z 2 do 5 kg na ul dla województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, krakowskiego, poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, wileńskiego i nowogródzkiego oraz do 4 kg na ul dla woj. kieleckiego.

Pszczelarze wymienionych województw mają prawo pobrać w roku bieżącym 5 ew. 4 kg na ul, jeśli więc na wiosnę pobrali już 2 kg cukru skażonego, tj. dotychczasowy kontyngent — obecnie w okresie jesiennym mogą uzupełnić resztę przydziału.

Pamiętajmy o kurach przed zimą.

Odpowiednie zimowe pomieszczenie dla kur w dużej mierze decyduje o zimowej nieśności. Należy mieć na uwadze, iż zimową porą kura w gospodarstwie nie ma możności wykorzystania warunków, jakie daje na wsi okres wiosenny, letni i jesienny. Śnieg i mróz stwarza warunki ciężkie dla kury - nioski. Trzeba więc ułatwić jej przetrzymanie zimy w zacisznym, a przy tym widnym, czystym pomieszczeniu. Bez dobrego kurnika nie ma zimowej nieśności.

Praktyka wykazała, że najlepiej chowają się kury w pomieszczeniach drewnianych, suchych, z oknem zwróconym ku południowi. Obfita ściółka w kurniku daje możność grzebania kurom, co jest pożyteczne dla ich zdrowia. Trzeba również przestrzegać, aby nawóz spod grzęd był usuwany codziennie, kurnik zaś cały powinien być wewnątrz wybielony i codziennie wietrzony. Odpowiednie wietrzniki ułatwiają dopływ świeżego powietrza do kurnika. Wreszcie dobre gniazda, zbite szczelnie z desek, powinny być uprzątane często i starannie, a ściółka w tychże zmieniana.

CZY WIECIE, ŻE... powstała organizacja sprzedaży węgla na wsi „Paliwo“ w Katowicach, ul. Powstańców l. 46, która organizuje punkty sprzedaży na wsi?
Gdy w twojej wsi takiego punktu sprzedaży nie ma — zgłoś się do „Paliwa“ w Katowicach, ul. Powstańców l. 46.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie.

Na Ukrainie Sowieckiej w związku z realizacją tegorocznych zbiorów powstała groźna sytuacja.

W obwodach połtawskim, czernihowskim i charkowskim na Ukrainie lewobrzeżnej oraz w obwodzie winnickim w zachodniej części Ukrainy wybuchły groźne wrzenia chłopskie, których tłem jest rygorystycznie przeprowadzona przez rząd sowiecki akcja magazynowania zboża.

W roku bieżącym władze sowieckie, przywiązują szczególne znaczenie do jaknajszybszego zmagazynowania zboża na Ukrainie, ze względu na naprężoną sytuację międzynarodową oraz na zwiększone zapotrzebowanie armii czerwonej. To też do akcji magazynowania zboża przystąpiono niemal jednocześnie ze sprzątaniem zbóż z pola.

Akcja ta natrafiła jednakowoż na niezwykle ostry sprzeciw ludności chłopskiej. Sprzeciw ten przybrał dwie formy — chłopi ukrywają zboże i podają władzom celowo zmniejszone dane o wynikach urodzaju, a z drugiej strony tam, gdzie przedstawicielom władzy sowieckiej uda się wykryć zatajone zboże i skonfiskować je kolektywom rolnym, ludność chłopska stawia czynny opór, rozpaczliwie broniąc swego dobytku.

Na specjalnym posiedzeniu rady komisarzy ludowych Ukrainy Sowieckiej stwierdzono, że w skutek oporu ludności, plan magazynowania zboża nie został wykonany. „Komunist“ — naczelny organ partii komunistycznej na Ukrainie mówi o otwartym wystąpieniu ludności ukraińskiej przeciwko Sowietom.

Źródła sowieckie zachowują całkowite milczenie co do rozmiarów rozruchów chłopskich na Ukrainie, skrzętnie pilnując, aby wiadomości o rewoltach chłopskich nie przedostały się za granicę. Bunty te przybrały jednak takie rozmiary, że faktów tych G. P. U. nie jest już w stanie ukryć.

Ognisko rozruchów chłopskich znajduje się w rejonie berszadskim na Ukrainie prawobrzeżnej. Z tego rejonu władze sowieckie zamierzały zmagazynować około 200 tys. cetnarów zboża. Miejscowa ludność ukryła jednakowoż zboże i nie dopuściła komisji rekwizycyjnych do wykonania ich czynności.

Wskutek tego do okręgów, objętych rozruchami chłopskimi, sprowadzono oddziały specjalnych wojsk NKWD, które tłumią bunty. Liczba zabitych i rannych podczas tych rozruchów wynosi około 80 ludzi. Nie pozbawionym znaczenia jest fakt, że rewolty chłopskie przybrały najgroźniejsze rozmiary na Podolu, pomimo, że w ostatnim czasie skoncentrowano tu znaczne siły armii czerwonej. Należy nadmienić że akcja magazynowania zboża na Ukrainie posiada specjalne znaczenie dla rządu sowieckiego jeszcze i dlatego, że Ukraina pokrywa ponad połowę ogólnego zapotrzebowania w zbożu całego ZSRR.

KĄCIK HUMORU.

Kohn przychodzi do Rabinowicza i nie zastaje go w domu, ponieważ poszedł na pogrzeb teściowej. Pyta więc służącą, kiedy mniej więcej będzie pan Rabinowicz w domu.

— To zależy — odpowiada służąca. — Pan powiedział, że jeżeli się będzie dobrze bawił, to wróci dopiero wieczorem.

* * *

— Spędźcie tę świnię z chodnika, przecież to droga dla pieszych.

— A cóż to ona ma karetą jechać? Też idzie piechotą.

* * *

Ks. Radziwiłł kazał raz ogłosić: kto będzie łgał, będzie pieniądze brał. — Różni przychodzili i łgali, co tylko mogli, ale on każdemu odpowiadał, że to jednak może być prawda. — Wreszcie jeden opowiadał, że znalazł worek diamentów.

— To jest możliwe — powiedział książę — ale cóż z nimi zrobiłeś?

— Ojciec waszej książęcej mości wyszachrował go ode mnie, jak my razem świnie paśli.

Na to książę zawołał:

— Łżesz, gałganie, bo mój ojciec nigdy nie szachrował, ani nigdy świń nie pasł.

Wtedy łgarz z uśmiechem poprosił o nagrodę i otrzymał ją.

* * *

— Co pan myśli o doktorze X.?

— No, to dopiero początkujący lekarz, on leczy dopiero dzieci.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł, pół strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**